Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 31 października 1905. Nr 293.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40, za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 60 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin“, Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Rewolucya w Rosyi.

W Petersburgu i w Moskwie ruch rewolucyjny rośnie w siły, a rozliczne szczegóły tego ruchu przypominają żywo czasy Wielkiej Rewolucyi francuskiej.

Żądanie **konstytucyi** rozbrzmiewa coraz silniej; **strejk**, główna broń tej dziwnej rewolucyi, szerzy się i ogarnął także urzędy telegraficzne. Rozeszły się też wieści, że car teraz już godzi się na nadanie konstytucyi...

W Królestwie Polskiem wre i kipi. Robotniczy „Związek Narodowy“ wzywa jednak robotników do **wstrzymania się od strejku, póki się nie okaże, że robotnicy rosyjscy istotnie podjęli z rządem walkę na śmierć i życie.** Tyle razy już bowiem Rosyanie zawiedli nasze oczekiwania! — Niemniej jednakże kolej Warszawsko-Wiedeńska i kolej Nadwiślańska strejkują, a stąd trzystutysięcznemu miastu Łodzi zagraża głód. Wiadomość (*via* Berlin) o „pożarze Warszawy“ była plotką; faktem są jednak ciągłe starcia z wojskiem, szczególniej koło uniwersytetu. Pod Koluszkami na kolei łódzkiej tor kolejowy został **wysadzony dynamitem.**

Jaki będzie wynik tego olbrzymiego strejku, tego dziś w braku wiadomości ani dobrze ocenić ani przewidzieć nie podobno. Telegramy dają skąpy zasób wiadomości, ale całego obrazu sytuacyi odtworzyć nie są wstanie.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy.

Warszawa. Funkcyonaryusze **kolei nadwiślańskiej** odpowiedzieli na wezwanie dyrekcyi, aby na nowo przystąpili do pracy, że o tem nie można pertraktować, dopóki delegaci ich, którzy zostali w Petersburgu aresztowani, **nie będą wypuszczeni na wolność. Gazety tutejsze jeszcze nie wychodzą** — wydawane są tylko nadzwyczajne dodatki z depeszami petersburskiej ajencyi telegraficznej. — Dodatki te **podlegają osobnej cenzurze.**

Tutejszym właścicielom domów doniesiono urzędownie, że będą **odpowiedzialni za wykroczenia,** które w ich domach zajdą.

Łódź. Podczas rewizyi w pewnym domu znaleziono **trzy bomby.** Właściciel domu strzelał do policyantów z rewolweru, poczem został aresztowany.

Z CARATU.

Konstytucya.

Paryż. W nocy nadeszła depesza z Londynu z doniesieniem, że car przyjął program liberalny i zamianował Wittego prezydentem gabinetu. Car nadał dumie władzę ustawodawczą. Wszystkie warstwy ludności będą uprawnione do wyboru delegatów do dumy. Prawa stanowe zostaną wszędzie zniesione. Dotyczący manifest będzie jeszcze dziś ogłoszony. (???)

Robotnicy w radzie miejskiej w Petersburgu.

Petersburg. Po uchwaleniu zawieszenia czynności przez urzędników głównego urzędu telegraficznego udali się urzędnicy do szefa tegoż urzędu, sekretarza stanu Durnowa, aby mu przedłożyć żądania urzędników i poinformować go o położeniu.

Po południu odbyło się posiedzenie dumy miejskiej. Sala była szczelnie zapełniona. Dostępy do sali obsadzone były przez urzędników policyjnych. Przed dumę przybyło 30 delegacyi robotniczych, które postawiły następujące wnioski:

Robotnicy żądają spełnienia znanych swoich postulatów i **praw wolnościowych.**

Miasto ma na czas trwania strejku utrzymywać robotników.

Robotnicy żądają — jakkolwiek nie chcą zniszczyć wodociągów — natychmiastowego cofnięcia wojska chroniącego wodociągi. Gdyby temu żądaniu nie uczyniono zadość, **wodociągi będą zniszczone.**

Miasto w przyszłości nie powinno ponosić kosztów na policyę państwową i kozaków wzywanych przeciwko obywatelom.

Miasto poręczy delegatom ich osobiste bezpieczeństwo, ponieważ jenerał gubernator chce zarządzić ich aresztowanie.

Miasto ma dostarczyć **robotnikom broni celem urządzenia milicyi obywatelskiej.**

Robotnicy obejmują gwarancyę za spokój i porządek w mieście.

Na te żądania przyrzekła duma dać odpowiedź do wtorku.

Strejk telegrafistów.

Petersburg. Doniesienie Pet. aj. tel. Tutejsi urzędnicy telegraficzni rozpoczęli strejk. Wobec tego dzisiaj także i ruch telegraficzny jest przerwany.

Petersburg. Delegaci strejkujących urzędników głównego urzędu telegraficznego zjawili się dziś w agencyi Północnej i wezwali urzędników, aby zaprzestali pracy. Wezwaniu temu natychmiast uczyniono zadość.

Rozruchy wśród marynarzy.

Petersburg. W XIV oddziale marynarki w Petersburgu wybuchły wczoraj poważne rozruchy, które jednakże uśmierzono.

Oficerowie przyłączają się do ruchu.

Petersburg. U prezesa stowarzyszenia adwokatów zjawiło się wczoraj czterech oficerów, którzy wyrazili prośbę, aby ich popierano w pracy rozwinięcia ruchu wolnościowego w armii.

Paryż. „Matin“ donosi z Tyflisu: **We wszystkich ulicach miasta strzelają.** W pobliżu dworca kilka osób zabito. Z okien i dachów robotnicy strzelali na policyę i wojsko. Wojsko odpowiedziało ogniem. Z obu stron zabici i ranni. Wczoraj wieczór miasto było zupełnie pogrążone w ciemności. Gubernator wezwał pod karą właścicieli realności, aby się postarali o oświetlenie ulic.

Helsingfors. Dzisiaj proklamowano strejk na kolei finlandzkiej, łączącej Petersburg z granicą finlandzką.

Dalsze telegramy na stronie 6.

Adieu — tanie mięso!

(Zamiast taniego mięsa — figa. — Zniesienie targu tanie mięsem z Piasków. — Koniec jatek miejskich. Trzeba protestować.)

Kraków 30 października.

Między magistratem krakowskim a rzeźnikami zapanowała już zupełna zgoda. Magistrat poczynił, aby ułagodzić rzeźników, szereg zarządzeń, które wręcz uniemożliwiają mieszkańcom Krakowa nabywanie tańszego mięsa.

Na skutek zarządzenia pana prez. Leo 1) zabroniono faktycznie sprzedaży tańszego mięsa z Piasków na placu św. Ducha; 2) sprzedaż mięsa w jatce miejskiej prowadzona jest w sposób taki, że konsumenci z jatki miejskiej korzystać nie mogą, a rzekomo niższe ceny w jatce miejskiej są jeno iluzoryczne.

Panom rzeźnikom magistrat znowu przyznał monopol. Cała akcya magistratu w sprawie tańszego mięsa okazuje się blagą, przeciwko której rada miejska i ogół obywateli jaknajdobitniej zaprotestować powinny.

Zakaz sprzedaży tańszego mięsa na placu św. Ducha.

Rzeźnicy z Piasków mieli od dłuższego czasu prawo sprzedawania tańszego mięsa na placu św. Ducha trzy razy w tygodniu. Ostatnio, na skutek skarg publiczności na drożyznę w jatkach krakowskich, rzeźnicy z Piasków otrzymali prawo codziennej sprzedaży mięsa.

Publiczność krakowska bardzo chętnie korzystała ze sposobności nabywania tego tańszego mięsa. Nie wszystkie gatunki mięsa na placu św. Ducha były dobre; wołowina pozostawiała wiele do życzenia, natomiast cielęcina i wieprzowina były wyborne. (Nie tylko zresztą konsumenci, ale nawet pp. rzeźnicy krakowscy kupowali to mięso; możemy udowodnić świadkami, że przed kilku miesiącami czeladnicy od p. Chachlowskiego i innych wielkich krakowskich rzeźników wczesnym rankiem nabywali to mięso całemi koszami — celem dalszej rozprzedaży!)

„Tańsze mięso na placu św. Ducha“ stanęło jednak kością w gardle naszym krakowskim rzeźnikom. Nuże przeciw tej sprzedaży oponować!

Pan prezydent dr Leo uląkł się gniewu panów na „Kotłowem“ i najpokorniej dał folgę ich żądaniom. Magistrat wydał obwieszczenie, które nie *de iure*, ale *de facto* kładzie koniec sprzedaży tańszego mięsa na placu św. Ducha: tak horendalne warunki postawiono rzeźnikom z Piasków. A wszystko to pod płaszczykiem dobra publicznego!

Posłuchajmy jeno:

Skonstatowano kilkakrotnie z urzędu, że mięso pośledniejsze sprowadzane z poza rogatek miejskich i sprzedawane na placu św. Ducha przez handlarzy mięsa, było do spożycia niezdatne i dlatego musiało być skonfiskowane.

Chcąc zapobiedz skutecznie sprzedaży takiego mięsa, jako szkodliwego:

1. Mięso w większych ilościach na sprzedaż przeznaczone, można wprowadzać do miasta cztery razy tygodniowo t. j. we wtorki, czwartki, soboty i niedziele tylko przez rogatki: podgórską, zwierzyniecką, krowoderską, warszawską i na dworcu kolejowym.

2. Mięso takie bez względu na to, czy posiada plomby i certyfikaty, czy też tylko same certyfikaty, ulegać będzie ponownym oględzinom weterynarskim w rzeźni miejskiej w powyż oznaczone dni między godziną 6-tą a 9-tą przed południem.

W tym celu rogatki miejskie od mięsa przeznaczonego na sprzedaż pobierać będą obok zwykłej opłaty akcyzowej jeszcze jako k a u c y ę, k w o t ę równającą się tejże opłacie, za wydaniem kwitu depozytowego.

Po załatwieniu tych formalności obowiązany jest wprowadzający mięso, przeznaczone na sprzedaż, o d s t a w i ć d o r z e ź n i m i e j s k i e j (!) gdzie będzie ponownie oglądane i odpowiednią pieczęcią zaopatrzone, przy równoczesnem poświadczeniu oglądania na kwicie depozytowym.

Jedynie uznane za zdatne do spożycia mięso będzie na plac św. Ducha do sprzedaży dopuszczone, niezdatne do spożycia zaraz na miejscu w rzeźni konfiskowane.

Zwrot kaucyi nastąpi na odnośnej rogatce po złożeniu kwitu depozytowego, na którym znajdzie się poświadczenie zarządu rzeźni, iż dane mięso było przedstawione do ponownych oględzin.

3. Organa miejskie czuwać będą, aby na placu św. Ducha nie sprzedawano mięsa, które nie było oglądane w rzeźni miejskiej.

4. Mięso przeznaczone na sprzedaż a niezaopatrzone ani plombą, ani certyfikatem pochodzenia, nie będzie w obręb miasta wpuszczane.

Przekroczenie niniejszego obwieszczenia, które wchodzi w życie z dniem 31. października bieżącego roku, karane będzie przez Magistrat po myśli § 29 na wstępie powołanego rozporządzenia c. k. Namiestnictwa.

Magistrat stoł. król miasta Krakowa, dnia 21 października 1905 r.

Prezydent miasta: dr *Leo*.

Jasna rzecz, że warunki złożenia „kaucyi“ (!!) i odstawienia mięsa do rzeźni celem ponownej sanitarnej kontroli równają się w praktyce zakazowi sprzedaży. A więc adieu — tańsze mięso na placu św. Ducha!

Ciekawiśmy jeno, co powie na to obwieszczenie p. weterynarz powiatowy w Piaskach, któremu magistrat krakowski imputuje karygodną niedbałość w pełnieniu obowiązków zawodowych?

Koniec miejskich jatek.

Koniec? No, jeszcze nie... Jatki miejskie istnieją jeszcze, ale zgoła nie odpowiadają pierwotnym nadziejom łatwowiernych mieszkańców Krakowa.

Faktycznie ceny w jatkach miejskich są tylko nieznacznie niższe od cen mięsa u rzeźników. Natomiast personal w jatkach miejskich obchodzi się tak brutalnie z kupującymi, że służące nie chcą chodzić do jatek miejskich. Przepisu, aby tylko 2 kg. mięsa sprzedawano w jatkach miejskich, personal nie przestrzega. Nadomiar zarządzono obecnie zamykanie jatek miejskich o godz. 10!

Jeżeli się zważy, że obie jatki miejskie

---

52) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Tymczasem pokazywała pani Mrawuczan Weronice swoją bieliznę stołową, haftowane obrusy. Weronika posłyszała, o czem mówią sąsiedzi.

— Mówią państwo o naszym parasolu?

— Tak, proszę panienki. Jerzy uśmiechał się trochę drwiąco.

— Zdaje się, że pan nie wierzy?

— Nie

— A dlaczego? Zapytała z wyrzutem w głosie.

— Bo to nonsens, bo... (I o mało się znowu nie wygadał.) Wstrzymał się na widok przeobrażenia, które ogarnęło oblicze Weroniki. Odwróciła głowę, patrzała na dół, na talerz i zamilkła. Jerzy także zamilkł, a w głowie mu szumiało: jestem bogaty, w parasolu są moje skarby.

Ale kto wie, czy to ten parasol?

— Prosze pani, jak wygląda ten parasol?

Weronika zrobiła minkę zgryźliwą.

— Nic szczególnego, wytarta, spłowiała, czerwona materya, jakby już z tysiąc lat miał ten parasol, a także łata na łacie.

— Na około są małe zielone kwiatki wytkane?

— Czyś go pan widział?

— Nie, tylko się pytam.

— Są kwiatki.

— A można zobaczyć?

— I owszem, jeżeli pan zechcesz.

— Ja po to jadę do Głogowy.

— Po to? Jakże to mam rozumieć, jeżeli pan nie wierzy w tę legendę?

— Właśnie dlatego; gdybym wierzył, nie jechałbym.

— Jesteś pan poganin, zły człowiek. Odsunęła stołek.

— Czym panią uraził?

— Nie, tylkoś mnie pan przestraszył.

— Już wolę wszystkiemu uwierzyć, tylko niech się pani nie odwraca odemnie.

Pani Szimlińska wtrąciła:

— Boby też i grzech był nie wierzyć. To nie zabobon; tu są takie pewne rzeczy, które się stały i są dowodem. Kto w to nie wierzy, ten w nic nie wierzy.

Nie skończyła, bo madame Kriszbay się podniosła, oznajmiając, że jest zmęczona i pragnie udać się na spoczynek. Wszyscy powstali, a pani domu zaprowadziła madame i Weronikę do dwóch izdebek z oknami na dziedzińcu.

Jerzy jeszcze u drzwi zapytał:

— Czy wcześnie wyruszymy?

Weronika nie odwróciła głowy, tylko odrzekła:

— Jak pan każe, panie T o m a s z u.

— Wszystko tylko od tego zależy, jak długo święte panienki sypiają.

Weronika pogroziła mu całą piąstką.

— Poczekajno pan, jeszcze nie koniec.

Jerzy nie mógł oczu od niej oderwać i myślał:

— Niechno która święta potrafi tak grozić i taką piąstką!

Państwo Szimlińscy także niebawem do domu odeszli. Mrawuczan dał im pachołka z latarnią, bo księżyc nie świecił. Leśniczowa otuliła męża bundą, owinęła mu szyję szalem i nakazała, żeby tylko nosem oddechał. Do Jerzego jeszcze się odezwała:

— To jest cudowna legienda, mnie ona wzrusza.

— Boję się, że powiew cudowności można łatwo zdmuchnąć.

— To nie trzeba dmuchać. Włodziu, postaw kołnierz.

— Może pani ma słuszność... nie trzeba dmuchać....

Jerzy poprosił także o wskazanie mu jego izby. Adjunkt notaryusza mruknął do siebie:

— Aha, magnes odszedł, chodźmy spać.

Gdy tylko Jerzy wyszedł, zawołał rzeźnik Kukuczka:

— Niepotrzebni wynieśli się. — Zdjął

sprzedają najwyżej 800 kg. mięsa dziennie, to pożytek z tych jatek dla ogółu mieszkańców jest wielce iluzorycznym. Są też pewne objawy, świadczące, że magistrat nosi się z zamiarem rychłego zwinięcia jatek pod byle jakim pretekstem.

Adieu — jatki miejskie! Niech żyje monopol panów rzeźników i dbały o tanie mięso pan prezydent wolnego miasta Krakowa! Ładna to zaiste przygrywka do gospodarki w zamierzonym „wielkim" Krakowie.

Ale co powie na to wszystko opinia publiczna? Co powie sławetna komisya drożyźniana rady miejskiej?

O polepszenie bytu urzędników państwowych.

(Telefonem).

Lwów. W sali Rady miejskiej odbył się wczoraj popołudniu wiec lwowskich urzędników państwowych w sprawie polepszenia bytu. Salę i galeryę wypełnili szczelnie urzędnicy od najwyższych do najniższych rang w liczbie dochodzącej tysiąca osób. Przybył prezes wyższego sądu krajowego Tchórznicki, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Korytowski, szef biura prezydyalnego namiestnictwa radca dworu Franke, wiceprezydent apelacyi Dylewski, poseł Głąbiński i inni.

Zagaił wiec, poczem przez aklamacyę wybrany został przewodniczącym radca dworu Piwocki, który wskazał na to, że warunki życia we Lwowie nie są wcale lepsze od wiedeńskich, przeciwnie na podstawie dat urzędowych stwierdzić można, że zwykłe mieszkania, zajmowane przez klasę urzędniczą, są we Lwowie nawet droższe od wiedeńskich a ceny artykułów żywności wcale się nie różnią, albo tylko nieznacznie są niższe.

Sprawozdanie komitetu z dotychczasowej czynności przedłożył rewident dyrekcyi domen i lasów Neusser, który zaznaczył, że już przed 19 laty widziano, że wymiar 60 prc. dodatku aktywalnego jest dla Lwowa za mały, wówczas jednak akcyi o podwyższenie dodatku stały na przeszkodzie niepokonane trudności. Dzisiaj rozpoczynają urzędnicy swą akcyę pod innymi auspicyami, ponieważ cieszymy się przychylnością naszych szefów krajowych dla tej sprawy. Obecność ich napełnia nas otuchą, że starania nasze nie będą płonne

Akcya nasza jest poniekąd lokalną, stosunki bowiem we Lwowie są zupełnie odrębne, dlatego też nie łączymy się z innemi miastami w tej akcyi. Mowca przedstawiał szczegółowo drożyznę we Lwowie i ceny mieszkań. Obciążenie płac urzędniczych we Lwowie kondyktami doszło do horendalnej sumy 2 700.000 kor., a drugą taką zapewne sumę wynoszą prywatne długi, które mowca nazywa wstydliwymi, oprócz tego zaliczki rządowe na płace wynoszą 500.000 kor. Podwyższenie dodatku aktywalnego dla Lwowa do wysokości wiedeńskiego wymagać będzie kredytu w kwocie 754 240 kor. Mowca przedłożył następujące rezolucye: Wniesienie petycyi do rządu i parlamentu o regulacyę dodatku aktywalnego na podstawie taryfy czynszu najmu, względnie rewizyę ustawy z dnia 15 kwietnia 1873, a do czasu załatwienia tej sprawy o przyznanie dodatku aktywalnego dla Lwowa w wymiarze ustanowionym dla urzędników wiedeńskich. Wysłanie deputacyi złożonej z czterech osób, celem przedstawienia sprawy w ministerstwach, parlamencie i Kole polskiem. Urządzenie składki po 1 koronie od każdego urzędnika na pokrycie wydatków względnie na fundusz na dalszą akcyę, dążącą do założenia ogólnego stowarzyszenia urzędników galicyjskich.

Stosownie do wniosku następnego mowcy p. Potenskiego przyjęto do wiadomości sprawozdanie komitetu i dano mu zupełny mandat do dalszej akcyi.

Poseł Głąbiński zaznaczył, że postawił w Kole polskiem odpowiedni wniosek, chodzi jednakże o to, aby ministerstwo skarbu zajęło przychylne stanowisko, aby od ministerstwa tego wyszedł odpowiedni wniosek, przyczem będą musiały byc poczynione koncesye na rzecz innych miast niemieckich albo czeskich. Największe zadanie w tej mierze będą miały nasze władze krajowe, które muszą od siebie poprzeć usilnie tą sprawę w ministerstwach.

Rezolucye komitetu przyjęto jednogłośnie. W skład deputacyi, mającej wyjechać do Wiednia wybrano radcę dworu Piwockiego, radcę sądu wyższego Hausera, radcę Hołodeckiego i p. Neussera.

W toku dyskusyi przybył na wiec namiestnik hr. Potocki powitany burzą oklasków.

P. namiestnik zabrał głos w dyskusyi i przemówił w te słowa:

Szanowni Panowie! Obecność panów szefów rozmaitych dykasteryi, najwyższych przewodników Panów, może być dla was dostatecznym dowodem, że wszyscy bez wyjątku przełożeni wasi, zawsze będą gotowi w granicach możliwych poprzeć wasze słuszne starania o poprawę stosunków i polepszenie bytu i egzystencyi stanu urzędniczego. Boję się jednak, czy nasza tutaj obecność nie krępuje panów w dyskusyi. Gdy tutaj wchodziłem, sądziłem, że usłyszę więcej zdań i więcej myśli, ktoreby tak mnie jak i innym waszym szefom dały możność zastanowienia się nad waszemi staraniami, przyjścia wam z pomocą i poparcia waszych dążeń. Jeżeli zatem który z panów krępował się tem, że my tutaj jesteśmy obecni, to oświadczam, że właśnie przybyliśmy w tym celu, aby wysłuchać waszych zdań, wysłuchać tego, co was boli.

Wierzcie nam, że mamy zadanie o wiele trudniejsze, gdyż słuchać to często daleko lżejszą jest rzeczą, niż rozkazywać, a ponadto wielkiem jest poczucie odpowiedzialności i obawa, abyśmy nie wyrządzili jakiej krzywdy naszym urzędnikom. Przez te dwa lata, odkąd jestem na stanowisku namiestnika, boję się, że może zasłużyłem na opinię surowego przełożonego, lecz wierzcie mi panowie, żem tylko myślał o jednej rzeczy, aby nikomu z moich podwładnych krzywdy nie wyrządzić i jedno miałem tylko na oku zadanie, t. j. dobro służby. Dobro służby wymaga zaś koniecznie, aby urzędnik miał spokojną i wolną głowę do wykonywania swoich obowiązków. Dlaczego, zapytujemy, nasz stan u-

---

surdut, odkasał rękawy koszuli, ukazując koło łokcia wytatuowaną głowę wołu, potem mrugnął do Mrawuczana.

— Oczywiście, oczywiście, ani mowy, musimy przecież zrobić próbę, czy nas nasze żony jeszcze kochają. — Sięgnął do szuflady i wyjął paczkę kart. Jednej brakowało, ale to nic, ostatni dostawał zawsze przy preferansie jednę kartę iluzoryczną. Dzisiaj jednak zabrano się nie do preferansa, lecz do ferbla — straszaka i trwało to dobrze do północy. Grali senatorowie, rzeźnik i osoba duchowna. Klempa mizerak tylko kibicował, a wicenotaryusz napełniał szklanki. Klempę przeganiano z miejsca na miejsce, bo przynosił pech. W końcu opuścił głowę na róg stołu i zdrzemnął się. Broda jego szeroko się na stole rozłożyła. Niegodziwiec Kukuczka skorzystał z tego i zaproponował, żeby mu ją do stołu przylakować. Mokry trzymał świecę, Kukuczka topił wosk na brodę, a burmistrz przykładał pieczątkę swojego sygnetu. — To będzie heca!

Wydarzyły się i inne epizody, o których jednak nie wypada wspominać.

Madame Kriszbay nie miała odwagi wleść do łóżka z obawy, żeby nie utonęła i nie udusiła się w pierzynach. Żądała koniecznie kołdry. Nie było kołdry w całym domu, lecz pani Mrawuczan przyniosła baranie szopy męża i zarzuciła je na madame. Ta ze strachu dostała migreny, tak że jej musiano całą noc robić na skronie okłady z chrzanem.

Weronika znowu, gdy się znalazła sama w najparadniejszej izbie dygnitarskiego domostwa, zamknęła i zaryglowała drzwi, na klamce przewiesiła mantylę, żeby zaś kto przez dziurkę od klucza nie wglądnął, zaciągnęła firanki na małem okienku od dziedzińca. Zaczęła rozpinać gorset, konik po koniku i dopiero w zwierciedle ukazała się jej figurka w całej okazałości, a była jak ulana, okrąglutka, czegoby się nikt ani domyślał. Bo to w Węgrzech panienki taki już mają zwyczaj, że rychło w słońcu okrągleją.... Już, już miała Weronika zdjąć ostatnią spodniczkę, gdy naraz z przestrachem dostrzegła, że dwoje małych czerwonych oczu uparcie w nią się wpatrują; mały, krasiaty kotek wysunął się był cichutko z pod łóżka i patrzał w nią tak ciekawie, jakby był królewiczem z bajki w kota zamienionym. Weronika podtrzymała ubranie i zawołała na pół z prośbą, na pół z groźbą:

— Precz, pójdziesz, a psik, a nie patrz..

Potem się ubrała i usiłowała kota wypędzić. Kot krył się za meble i ani myślał z pokoju ustąpić. Posłyszała ten rumor pani Mrawuczan przezedrzwi.

— A co tam panienko?

— Kot, nie mogę go wygonić.

— Ej nie szkodzi, niech sobie zostanie, to dobre kociątko...

— Ale ciągle patrzy na mnie...

Zgasiła świecę i chciała się rozebrać po ciemku. Ale kot siadł sobie na środku pokoju i świecił oczami.

— Poczekaj no hultaju, już ja ci poradzę.

Ustawiła barykadę ze stołków i po za tą twierdzą siadła na krawędzi łóżka i zaczęła się znowu rozbierać. Klap, klap, padły na podłogę odsznurowane trzewiki. Tup, tup i kotek wyskoczył na umywalnię, a stamtąd na łóżko, na samą poduszkę. Nagle wtedy Weronika schwytała go obu rękami.

— Aha, a będziesz podglądać, nie wiesz, że to jest nieprzyzwoicie... Wyjęła chustkę i przewiązała mu głowę.

— Nic nie będziesz widzieć hultaju!

Noc przynosi dobrą radę.

Jerzy czuwał pogrążony w myślach. Leżał rozebrany, ale nie spał. Nie będę opisywał, jak on się rozbierał, jak zrzucał jedno po drugiem, bo w dobrem towarzystwie jeszczeby mi to kto wziął za złe. Dlaczego? alboż ja wiem. Mówią, że o sukniach kobiecych można pisać ody, dytyramby, ale o męzkiem ubraniu to nie idzie, że to brzydkie. Dlaczego? A cóż to mężczyzna gorszego? Co wypada, a co nie

rzędniczy walczy niestety z tak dotkliwą a często złoconą nędzą?

Czasami, przyznacie panowie, powodem tego bywa lekkomyślność. Wystąpić przeciwko lekkomyślności jest rzeczą przełożonych i gdzie lekkomyślność powoduje tę nędzę, tam pobłażliwym nie będę. Daleko częściej jednakże urzędników zadłużenie i nędzę powodują nieszczęśliwe wypadki w rodzinie. — Tu właśnie potrzeba inicyatywy i dlatego z radością powitałem zapowiedź tego zgromadzenia, ponieważ uczuwałem, że było u was dotąd brak samopomocy i brak samoobrony. Jak dzisiaj tutaj słyszałem, była u was robiona próba samopomocy i ja sam starannie o tych waszych próbach i usiłowaniach się dowiadywałem i dowiedziałem się, że spełzły one na niczem. Sądzę, że mimo tych nieudanych prób, nie powinniście panowie ustawać w waszej pracy. Stan urzędniczy nietylko w wielkiem mieście, ale i w każdem miasteczku — jest tak wielkim czynnikiem ekonomicznym, że jeżeli się zwiąże z sobą, musi przecież dostać i zdobyć dla siebie lepsze warunki dostawy towarów i środków żywności, lepsze od innej klasy ludności. — Jeżeli trudno uzyskać od rządu materyalne poparcie, gdybyście panowie nie opierali się na silnej podstawie samopomocy — to na odwrót sądzę, jakkolwiek dzisiaj nie mam prawa czynić przyrzeczeń w imieniu rządu, że gdybyście panowie związali się w odpowiednie stowarzyszenie i stanęli na silnej podstawie związkowej, wówczas byłoby wprost obowiązkiem rządu przyjść wam z pomocą (huczne oklaski), a rząd z pewnością taki związek by poparł.

Podnoszono tutaj, że pożyczka nie jest poprawą bytu materyalnego urzędnika, bo potrzeba ją oddawać — to jednak nie ulega wątpliwości, że nie jest dla urzędnika wszystko jedno, na jakich warunkach ta pożyczka bywa udzielaną. — Jeżeli oprzecie się na samopomocy i rząd będzie miał pewność, że udzielone przez niego pieniądze nie będą narażone na straty, to rząd niewątpliwie powinien przyjść wam z pomocą przez użyczenie taniego kredytu, gdyż będzie wiedział, że udziela tego kredytu należycie zorganizowanemu związkowi, silnej instytucyi, w której temu kredytowi nie będzie groził żaden uszczerbek. Nie chcę krytykować naszych stosunków, ale to podnieść muszę, że w naszem społeczeństwie brak jest inicyatywy. — Wyście panowie swoim stanem i swoimi studyami powinni dać dobry przykład. Powinniście przeprowadzić gruntowną dyskusyę nad stworzeniem takiego stowarzyszenia, opartego na niewzruszonych podstawach, iżby myślało tylko o waszem dobru, a nietylko o podwyższaniu płac dyrektorów, któraby nie marnowała waszych funduszów, ale dążyła do podniesienia waszego dobrobytu.

Moim zdaniem takie stowarzyszenie w kraju powinno być możliwem i powinno liczyć na poparcie rządu. Na poparcie moje i moich kolegów szefów liczyć możecie. Nie krępujcie się panowie w dyskusyi naszą obecnością. Powiedzcie szczegółowo, co was boli, a my z całą gotowością poprzemy wasze dążenia, aby wam przyjść z pomocą w waszem nieraz ciężkiem położeniu (huczne długotrwałe oklaski).

Następnie zabrał głos radca pocztowy Łaski i zwrócił uwagę na to, że pocztowa kasa oszczędności rozporządza milionami i należałoby uzyskać od rządu i parlamentu ustawę któraby pozwoliła pocztowej kasie oszczędności udzielić taniego kredytu krajowemu stowarzyszeniu urzędników.

Inni mowcy a między nimi pos. Głąbiński zalecali asocyacyę i tworzenie związków i wskazywali na to, że kredyt wekslowy jest dla urzędników zabójczym, natomiast kredyt za policą i kondyktem jest chyba najpewniejszym z kredytów i w tym względzie urzędnicy nie powinni mieć przeszkody.

W końcu uchwaliło zgromadzenie wśród długotrwałych oklasków i powstanie z miejsc wniosek wyrażenia namiestnikowi hr. Andrzejowi Potockiemu hołdu i podziękowania za ożywioną przez niego od początku urzędowania życzliwość i zajęcie się dolą urzędników.

Spoczynek niedzielny.

Ostatni numer Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych zamieścił obwieszczenie namiestnictwa z dnia 26 października 1905 o uregulowaniu w myśl ustaw z d. 16 stycznia i d. 18 lipca 1905, o spoczynku niedzielnym i świątecznym dla Galicyi.

§ 1. Dla następujących kategoryi przemysłu praca w niedzielę jest dozwolona, a to: 1) piekarze przy wyrobie pieczywa do g. 8 rano, potem od 10 wieczór; do przedsiębrania robót przygotowawczych może być użytą poniżej wymieniona ilość pomocników już od 8 wieczór, pod tym jednak warunkiem, że ci pomocnicy skończą pracę o 6 rano a to: w piekarniach, które zatrudniają mniej jak 10 robotników, jeden pomocnik, w piekarniach zatrudniających 10 do 20 robotników, dwóch, a w piekarniach zatrudniających więcej niż 20 robotników, trzech pomocników; — przy sprzedaży pieczywa do godz. 11 przed południem i od godz. 6 do 7 wieczorem. Od 10 rano nie wolno używać pomocników i uczniów, którzy byli zatrudnieni przy wyrobie, do sprzedaży i roznoszenia pieczywa; 2) cukiernicy i piernikarze, przy wyrobie towarów, które do spożycia świeżo sporządzone być muszą, do godziny 10 rano, przy sprzedaży przez cały dzień; 3) rzeźnicy i handlarze dziczyzny: wyrąb i sprzedaż dozwolone do 11 rano; 4) masarze i trudniący się wyrobem kiełbas przy wyrobie do 10 rano, a przy sprzedaży od 7 do 11 przed południem; 5) fryzyerzy, golarze i perukarze: praca w niedziele dozwolona do 2 po południu, a w czasie karnawałowym przez cały dzień; 6) mleczarnie — sprzedaż nabiału tylko do 11 rano; 7) pieczenie i sprzedaż pieczonych maronów, jakoteż sprzedaż wyrobów cukierniczych i piernikarskich dozwolona jest przez cały dzień; 8) wiązanie i sprzedaż naturalnych kwiatów do 11 przed południem, a w czasie karnawałowym nadto od godz. 5 do 8 wieczór, wreszcie w d. 31 października, 1 i 2 listopada cały dzień; 9) wyrób kwiatów sztucznych: praca przy sprzedaży w niedziele, przypadające w d.

---

wypada, to już chyba jakiś osioł wymyślił. Gorzej było z tem, że Jerzy nie spał. Mało jadł, więc żołądek mu nie przeszkadzał, ale duszę, mozg miał przepełnione. Tyle wrażeń, taki chaos w umyśle! Co dopiero generał naprożno w parasolach na strychu pani Muntzowej; a teraz znalazł skarb, anioł go prowadził; chyba to cud? I myśli jego od parasola poszły za aniołem. Istne cacko, takie to lube. Ale umie się i pogniewać nie na żarty, jak o ten parasol. Ależ to widocznie jego parasol, który z niego zrobi naboba. W zimie Budapeszt, albo Riviera, w lecie Ostenda, albo Monaco... a cóż tam taka siostra proboszcza. Ale ona ładniutka, naprawdę, taki kąsek...

Zatem nie mógł spać; snuły mu się obrazy, niby owe motyle w głogowskim lesie. A bodajże z tą nocą, niechby już dniało... A to dopiero północ; nie podobna, chyba jego zegarek źle idzie. Gdzieś w pobliżu zapiał kogut, jakby mowił: źle idzie, źle idzie. Jakiś pastuch przyśpiewywał owcom po słowacku:

> Nie jada pastuch zabitego mięsa,
> Pasie on owce, nie ma z nich i kęsa.

Jerzy zapalił cygaro i zamyślił się nad tą śpiewką. Tak, tak, ot parasol, gdzie on się dostał; czy to aby ten sam? a czy on go odzyska? To teraz skarb, klejnot cudowny, a nie grat bezużyteczny. Co powiedzieć proboszczowi? Przybyłem po parasol... Proboszcz go wyśmieje... Na polu huczał wiatr, trząsł oknami i drzwiami, meble trzeszczały, słychać było szum lasu. Tam wisielec, a tu wiatr świecą migocze. Jerzy zgasił i zaszył się w łóżko. Niby spał, niby marzył, zdawało mu się, że wisielec woła: panie Wibra, proboszcz pana wyśmieje, a gdzież dowód, że to pański parasol? Jakto dowód? mam świadków, Stolarzyk, Muntzowa, jej synowiec, całe miasto... Tak, ale właściwie należy parasol do famili Muntz, stary go kupił na licytacyi spuścizny po Gregoriczu. Do mnie należy tylko to, co w środku ukryte. Ale czy mogę ja to tak wręcz wyjawić proboszczowi, że tam jest czek na setki tysięcy... Proboszcz albo wierzy w legendę, to mi powie:

— Idźże do dyabła; święty Piotr nie zwaryował, żeby ci z nieba czeki przynosił. Lecz jeżeli proboszcza pokusa weźmie i zajrzy do środka to powie: A jeżeli, przyniósł czek, to mnie go przyniósł nie tobie, idź do dyabła!

Czy mu opowiedzieć moją biografię? o matce, o ojcu, o wszystkiem? na nic się nie zda, to przecie także człowiek, z jakiej racyi miałby się skarbu pozbawiać? Wyjmie czek, a czem ja udowodnię, że tam był czek? Jerzy się pocił, a noc była ciemna jak smoła. Ale mówi przysłowie, że człowiek ma rozum dzienny, ale ma i lepszy, rozum nocny. Czy tylko lepszy? noc wszystko inaczej przedstawia, może właśnie prawdę zaciemnić i bywa niemą. Ej gdzie tam niemą; noc ciągle coś szepcze, a przez sen to się widzi i słyszy niejedno, noc ma fantazyę.... Jerzy usnął i znalazł się w głogowskim lesie. Łapał motyle razem z Weroniką. Wtem wyszedł starzec, nad głową miał gloryą, a w ręku złotą laseczkę.

— Pan jesteś Wibra?

— Tak, a pan.

— Ja jestem św. Piotr.

— Czego sobie pan życzy?

— Chcę podpisać deklaracyę na korzyść pana.

— Na moją korzyść?!

— Dowiedziałem się, że pan nie możesz dostać swojego parasola. Mój przyjaciel Gregorisc prosił mnie, żeby panu pomódz. Wystawię zatem deklaracyę, że to nie ja ten parasol panience podarowałem.

— To ładnie z pańskiej strony, ale ja to niemam papieru, ani atramentu; idźmy do wsi.

— Nie mam na tyle czasu, muszę u bram niebiosów stróżować!

— Więc cóż poczniemy?

Ciąg dalszy nastąpi.

31 października, tudzież 1 i 2 listopada dozwolona przez cały dzień, w inne zaś niedziele tylko w tych godzinach, w których sprzedaż towarów wogóle jest dozwolona.

§ 2. Pomocnikom zatrudnionym w wymier onych w § 1. kategoryach przemysłu produkcyjnego, o ileby w niedziele zatrudnieni byli dłużej, niż 3 godziny, należy pozostawić spoczynek przynajmniej 24-godzinny bądź w następną niedzielę, bądź też, jeśli to ze względu na przedsiębiorstwo jest niemożebne, w innym dniu powszednim, albo spoczynek, trwający po 6 godzin w 2 dniach tygodnia.

§. 3. Przedsiębiorcom przemysłowym żydom, którzy zatrudniają wyłącznie pomocników żydów i tak sami jak i wszyscy ich pomocnicy zachowują regularnie spoczynek w pracy w sobotę przez 24 godzin, dozwolona jest praca w niedzielę w przemyśle produkcyjnym z wykluczeniem jednak połączonej z tym przemysłem sprzedaży pod warunkiem, że robót swych nie będą wykonywać publicznie i że roboty te nie sprawiają większego łoskotu.

§. 4. Praca przy sprzedaży towarów w przemyśle handlowym dozwolona jest w niedziele: a) we Lwowie i Krakowie, oraz w gminach podlegających ustawie gminnej z 13 marca 1889 z wyjątkiem gmin Biała i Brody od 8 do 11 rano, b) w Brodach, Husiatynie i Podwołoczyskach od 8 do 10 rano i od 3 do 6 popołudniu, c) w Białej i we wszystkich innych miejscowościach w kraju od 7 do 11 rano.

§. 4. W ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem, oraz w niedzielę, na którą przypada wilia Bożego Narodzenia dozwoloną jest praca niedzielna przy sprzedaży towarów w przemyśle handlowym od 7 rano do 3 popołudniu; nadto dozwoloną jest praca w tym samym wymiarze czasu we wszystkie niedziele przez cały rok na dworcach kolejowych dla sprzedaży artykułów żywności i dzienników. W święto patrona kraju, oraz w dnie odpustowe w miejscach odpustowych sprzedaż dewocyonaliów dozwolona od 7 rano do 3 popołudniu.

§. 6. W tych miejscowościach, do których odbywają się wycieczki, zastrzega sobie namiestnictwo wydanie pozwolenia na rozszerzenie czasu pracy w niedzielę do sprzedaży pewnych przedmiotów. Tak samo udzielać będzie namiestnictwo osobnych pozwoleń na przedłużenie czasu pracy w niedzielę dla sprzedaży pewnych przedmiotów w tych miejscowościach, które liczą mniej aniżeli 6.000 mieszkańców i w których ludność okoliczna zazwyczaj w niedzielę zaspakaja swoje potrzeby co do zakupna towarów.

§ 7. Jeżeli w jakiem przedsiębiorstwie handlowem pomocnicy w niedziele dłużej niż przez 3 godziny są zatrudnieni, należy im na przemian pozostawić zupełnie wolną drugą niedzielę, lub gdyby to było niemożliwe połowę innego dnia w tygodniu, jako czas spoczynku.

§ 8. Tak w niedzielę, jakoteż i w inne dni świąteczne należy pomocnikom przemysłowym z uwzględnieniem ich wyznania pozostawić czas potrzebny do uczestniczenia w przedpołudniowem nabożeństwie.

§ 9. Drzwi wchodowe do lokalów przeznaczonych do przyjmowania publiczności mają być zamknięte w tych godzinach, w których praca przy sprzedaży towarów w niedziele nie jest dozwolona. Jeżeli łącznie z przemysłem handlowym wykonuje się w spólnym lokalu inny przemysł odmiennie co do spoczynku niedzielnego unormowany, a urządzenie lokalu zarobkowego unemożebnia oddzielenie poszczególnych przemysłów w sposób zabezpieczający dokładne zachowanie dotyczących przepisów o spoczynku niedziolnym, obowiązuje względem całego ruchu surowszy przepis spoczynkowy.

§ 10. Praca biurowa i kantorowa w niedziele w przemyśle handlowym i produkcyjnym o ile w tym ostatnim praca tyczy się sprzedaży towarów wchodzących w zakres tego przemysłu, dozwoloną jest w czasie od 9 do 11 rano z tem, że zatrudnionym w tej pracy pomocnikom należy przyznać co drugą niedzielę zupełnie wolną.

Co słychać w mieście? 31 października

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Lucylli. — Jutro we środę Wszystkich Świętych. — Pojutrze we czwartek Dzień Zaduszny.

Wtorek.

Teatr miejski. „Lekkomyślna siostra", komedya w 4-ch aktach Wł. Perzyńskiego.

W przeddzień Zaduszek. Na senne groby łzy srebrne płyną, bezdennych tęsknot smutną godziną, cicho, jak gdyby woda ze zdroju, mkną w błękit słowa: „niech śpią w spokoju".

Ci, co się rwali kiedyś do słońca, gdzie wiodła duchy myśl jaśniejąca, po dniach zawodu, po ciężkim znoju, na wieków wieki niech śpią w spokoju.

Ci, którzy w życiu wiele kochali, co na ofiarę serce swe dali, pałąc głąb piersi w gorzkim napoju, z błogim uśmiechem niech śpią w spokoju.

Możni i biedni, wielcy i prości, ukołysani pieśnią miłości, po ciężkim trudzie w życiowym boju, w tej matce ziemi niech śpią w spokoju.

Z drzew liść opada z cichym szelestem, śmierć krąży zdala i szepce „jestem", cicho, jak gdyby woda ze zdroju, mkną w błękit słowa: „niech śpią w spokoju"...

Or.—Ot.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się pod przew. prof. Pareńskiego w obecności wiceprezydenta Chylińskiego posiedzenie sekcyi dobroczynności, na którem uchwalono budżet na rok 1906 w zakres sekcyi wchodzący, a następnie przyznano jednorazową zapomogę w kwocie 88 koron z fundacyi śp. Dietla majstrowi szewskiemu Kołodziejczykowi.

Sezon koncertowy. Symfoniczny koncert „Harmonii" odbędzie się — jak zapowiadają afisze — dnia 3 listopada (w piątek) w sali Sokoła. Zarówno cel sympatyczny, bo mający na celu polepszenie bytu tej tak pożytecznej instytucyi, jak i bogaty a interesujący program, powinny zachęcić jak najszersze muzykalne warstwy Krakowa do przybycia na koncert. Wiedząc, z jakiemi trudnościami, prawie bez środków odpowiednich pracować musi dyr. Górski, by stworzyć taką orkiestrę, jaką słyszymy w teatrze, musi każdy być z największem uznaniem dla jego wytrwałości i energii. Na jednej z ostatnich prób koncertu mieliśmy sposobność przekonania się, że symfonia Mendelsohna i uwertura Webera wystudyowane są znakomicie, tak, że dostarczą lubownikom poważnej symfonicznej muzyki prawdziwie artystycznych wrażeń. Współudział licznego grona wybitnych amatorów przyczyni się też nie mało do podniesienia artystycznego poziomu produkcyi.

Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek, linia A B) w cenie po 3 K za krzesło, 1 K za wstęp. Początek o godz. 7·30 wieczór.

Wilhelmina Suggi, wybitna wiolonczelistka portugalska, uważana przez krytykę francuską za najwybitniejsze zjawisko w dziedzinie wirtuozowstwa wiolonczelowego, wystąpi u nas z koncertem w dniu 13 listopada w sali Sokoła. Prasa zagraniczna podnosi zgodnie znakomite zalety gry i muzykalności tej wyjątkowej artystki, której występy budziły żywe zainteresowanie wśród najkulturniejszych muzycznie słuchaczy.

Urządzeniem koncertu zajmuje się Filharmonia lwowska.

Fryderyk Lamond, jeden z najznakomitszych pianistów współczesnych francuskich a najwytworniejszy wykonawca dzieł Beethovena, wystąpi w koncercie Tow. muzycznego, mającym się odbyć 16 listopada w sali Sokoła.

Bilety na tę produkcyę nabywać i zamawiać już można w kancelaryi Tow. muzycznego codziennie w godzinach od 11 do 1 w południe, tudzież od 4 do 6 wieczorem.

Dla biednych dzieci. Dnia 5 listopada odbędzie się w sali podgórskiego Sokoła staraniem miejscowego kółka amatorskiego — przedstawienie komedyi M. Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów", na dochód podgórskiej ochrony dla małych dzieci.

Komu leży na sercu los biednych i opuszczonych dzieci, kto chce im przyjść z materyalną pomocą, a przytem przyjemnie spędzić wieczór, ten z pewnością pospieszy na przedstawienie.

Komitet poczuwa się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania podgórskiemu Sokołowi za bezpłatne oddanie sali z oświetleniem, zaś b.dyrektorowi teatru ludowego p. Gabryelskiemu za bezinteresowną reżyseryę sztuki.

Dwa przedstawienia amatorskie odbyły się w niedzielę, a to w „Gwieździe" i „Przyjaźni". W obydwóch stowarzyszeniach grano dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha p. t. „Młynarz i jego córka". W „Gwieździe" główne role odegrali dobrze pp. Łaszkiewicz, Karbowski Pindor i Szpak. W „Przyjaźni" wystawiono tę sztukę z wielką starannością, a gra amatorów nie pozostawiała nic do życzenia, co jest zasługą dyrektora kółka amatorskiego p. Zabawskiego, który dokładał wszelkich starań, aby sztuki wystawiane w stowarzyszeniu wypadały jak najlepiej. Główne role oderane bardzo dobrze oddali pp. Zabawscy, Lubański i Armatys.

Pogrzeb śp. Włodzimierza Angelusa odbył się wczoraj rano o godzinie 9 z domu przedpogrzebowego na cmentarzu. Zwłoki złożono w grobowcu familijnym rodziny Schneidrów. W pogrzebie wzięła udział tylko najbliższa rodzina.

Ze stacyi ratunkowej. W sobotę wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do Podgórza na ul. Salinarną, gdzie Stanisław Piątek, ślusarz, odniósł w bitce kilka ran na głowie.

Również opatrzono na stacyi ratunkowej Karola Jędrasińskiego, 27-letniego szewca z Ludwinowa, pobitego przez ojca, który laską zadał synowi jedną ciężką ranę, a kilka lżejszych na głowie.

Pożar. W niedzielę koło godz. 10 wieczór wybuchł w Dąbiu, tuż obok miejscowej szkoły pożar, który obrócił w perzynę dom i stodołę. Ponieważ pożar zagrażał szkole, wezwano także pomocy krakowskiej straży ogniowej. Wobec tego wyruszył IV. pluton straży z ogniomistrzem p. Flaszą i pożar wkrótce zlokalizował i ugasił. Straż powróciła do koszar po północy.

Fałszerze banknotów 50-koronowych. — Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowa-

nin dwóch ajentów handlowych, a mianowicie Luscha Lobla i Abrahama false Adolfa Begleitera, którzy po Galicyi puszczali w obieg fałszywe banknoty 50 koronowe. Po przeprowadzeniu tutaj dochodzenia policyjnego zostali wczoraj aresztowani i odstawieni w asystencyi żandarmów do Wiednia, gdzie się toczy główne śledztwo przeciw londyńskiej szajce fałszerzy banknotów 50-koronowych.

Wyrodny synalek. Onegdaj donieśliśmy o aresztowaniu 20-letniego wyrobnika węglarskiego Jana Kocurka, który w stanie nietrzeźwym rozpocząwszy kłótnię z ojcem swoim, poranił go mocno żelaznym garnkiem. Aresztowanego odstawiła policya do sądu karnego, skąd go jednak natychmiast wypuszczono na wolność. Kocurek skorzystał z wolności w ten sposób, że ubiegłej nocy tą samą siekierą, którą się porwał na ojca, rozbił na Kazimierzu gablotkę z obuwiem, należącą do p. Schlagliedowej i skradł z niej butów za kilkadziesiąt koron. Kocurka aresztowano i odstawiono do sądu karnego. Spodziewać się należy, że teraz już nie zostanie wypuszczony z aresztu śledczego, aż dopiero po odcierpieniu kary.

Napad. Na przechodzącego w niedzielę wieczorem koło cmentarza krakowskiego Józefa Jagłę, grabarza miejskiego, napadł jakiś mężczyzna, który wyskoczył z za drzewa i ugodził go tępem narzędziem w głowę, poczem uciekł. Jagło upadając nieprzytomny na ziemię, rozciął sobie wargę. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Konstytucya w Rosyi!

Telegramy „Nowin“.

Petersburg 31 listopada.

Petersburska ajencya telegraficzna ogłosiła wczoraj w południe następującą zapowiedź:

Dziś wieczorem zostanie ogłoszony manifest najwyższy, **mianujący hr Wittego prezydentem ministrów**, z zadaniem zjednoczenia funkcyi rządowych. Manifest przyzna dalej: **wolności obywatelskie ludności; dumie państwowej prawo ustawodawcze; rozszerzenie praw wyborczych.**

Początek manifestu.

(Telegram Petersb. Ajencyi telegraficznej)

Petersburg 31 października.

Wczoraj ogłoszono następujący manifest:

„My Mikołaj II., z łaski Bożej cesarz i samodzierżca Wszech-Rosyi, car Polski, w. książe Finlandyi itd., ogłaszamy wszystkim Naszym poddanym co następuje:

Niepokoje i rozruchy w Naszych stolicach i wielu innych miejscowościach Naszego państwa, napełniają Nasze serce wielkim i ciężkim bólem. Szczęście władcy rosyjskiego jest nierozdzielnie złączone ze szczęściem ludu, a cierpienie ludu jest cierpieniem władcy. Z obecnych ruchów może wyniknąć zachwianie się narodu, niebezpieczeństwo dla nienaruszalności i jedności Naszego państwa. Ciąży na Naszem monarszem posłannictwie doniosły obowiązek skłonienia całej Naszej usilności i władzy do przyspieszenia końca tych, dla państwa tak niebezpiecznych niepokojów.

Rozkazując odnośnym władzom poczynienie kroków do usunięcia bezpośrednich objawów niepokojów i rozruchów i do chronienia spokojnej ludności, dbałej o spełnianie w spokoju swych obowiązków, — aby skutecznie urzeczywistnić środki do uspokojenia publicznego życia — uznaliśmy za nieodzowne nadać czynnościom najwyższych władz rządowych jednolity kierunek.

(Dalszy ciąg ukazu nie nadszedł w ciągu nocy. *Przyp. Red.*)

Walki w Rydze i w Odessie.

Petersburg. Z prowincyi nadchodzą ciągle wiadomości o szerzeniu się strejku i rozruchów, wskutek czego w kilku miejscach przyszło do krwawych starć. Ryga i Rewel są widownią krwawych scen.

W Rydze przyszło w ciągu niedzieli do kilku starć z wojskiem, przyczem wiele osób poraniono kulami i szablami.

W Rewlu postanowili strejkujący absolutnie starać się o przeprowadzenie żądań politycznych. Podczas starcia wojsko dało dwie salwy, przyczem **45** osób zginęło, a około 90 poraniono.

Jeszcze poważniejszy charakter przybrały rozruchy onegdajsze w Odessie. — Wejścia do uniwersytetu obsadziło tam wojsko. Tłumy robotników przeciąga ulicami miasta i zamykają sklepy, kawiarnie i restauracye, przewracają wozy tramwajowe. Na ulicy Richelieu przyszło do znacznych starć między kozakami i demonstrantami, którzy wznosili tam barykady, przyczem kilka osób odniosło rany. Także w innych punktach miasta wznoszą barykady. **200 osób zabitych**, a przeszło 200 poranionych. Nad wieczorem kozacy usunęli barykady. Przystęp do portu zamknięty przez wojsko.

Mylne pogłoski.

Odessa. Pomiędzy wielu trudnymi do stwierdzenia pogłoskami, rozszerzono wczoraj także, że załoga floty czarnomorskiej, zostająca pod dowództwem admirałów Birylewa i Szukliwina, po odjeździe do Azyi mniejszej zbuntowała się i wymordowała komendantów. Flota ta miała powrócić do Sebastopola i tam wywiesić flagę rewolucyjną. Z Sebastopola nie ma dalszych wiadomości, tak, że pogłoski te nie zasługują na wiarę. Wszystkie polityczne depesze podlegają zresztą ściślej cenzurze policyjnej.

Bezradność rządu.

Paryż. Członek francuskiej partyi socyalistyczno-rewolucyjnej oświadczył wobec pewnego sprawozdawcy dziennikarskiego, iż wie, że **żadna z partyj politycznych w Rosyi nie kieruje obecnym ruchem** i, że właśnie z powodu tego braku organizacyi rząd rosyjski jest tak bezradnym, gdyż nie wie, przeciw komu ma powziąć jakieś zarządzenia.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa. Wczoraj banki, fabryki i inne zakłady przemysłowe były zamknięte. Wozy tramwajowe w kilku miejscach poprzewracano i podpalono. W miastach prowincyonalnych również zaczyna się strejk. Szczególnie krytycznem jest położenie w Łodzi i w okręgu łódzkim, gdzie przeszło 100.000 robotników strejkuje. W gubernii suwalskiej uzbrojony tłum zniszczył 11 sklepów monopolowych.

Warszawa. Na Pradze zabito żandarma.

Warszawa. W Zgierzu — jak donoszą — wojsko wzbraniało się strzelać do demonstrujących uczniów szkoły handlowej. Demonstranci, wzniósłszy okrzyk na cześć żołnierzy, rozproszyli się.

Warszawa. Miasto jest na pozór spokojne, sklepy otwarte. — Dzienniki wczo: aj nie wyszły. Strejk skończy się zapewne dzis'aj.

Łódź. Sklepy pozamykane. Kilka otwartych sklepów zniszczono. Kilka tysięcy robotników przeciągało ulicami miasta i zniszczyło chorągwie, wywieszone z okazyi onegdajszego święta dworskiego. Wojsko dało kilka ślepych salw.

Łódź. Aresztowano tu około 100 żołnierzy, którzy odmówili posłuszeństwa i nie chcieli walczyć z tłumami.

Sejm galicyjski.

Jeszcze dyskusya o młodzieży i szkole.

W dalszym ciągu dyskusyi wiceprezydent Rady szkolnej krajowej P ł a ż e k odpierał zarzuty, uczynione przez pos. Oleśnickiego, jakoby Rusini byli w Galicyi na polu szkolnictwa średnego upośledzeni. Dłuższy ustęp poświęcił mowca moralnemu stanowi młodzieży, zapewniając, że sprawa umoralnienia młodzieży nie schodzi ani na chwilę z uwagi Rady szkolnej.

Mówca **ostrzega przed pesymizmem** i podnosi na obronę naszej młodzieży, że jest ona wogóle dobrą i przystępną wyższym ideałom, patryotyczną.

Pos. hr. Leon P i n i ń s k i mówił o ideałach młodzieży, o nadprodukcyi najrozmaitszych ludzi, których ideałem nie jest złoty kołnierz, ale praca wogóle w kancelaryi za najgorszem wynagrodzeniem.

Pos. S t a p i ń s k i polemizował ze sprawozdaniem komisyi szkolnej i zarzucał jej, że zajęła partyjne stanowisko, zaznaczył natomiast że rada szkolna pod tym względem postępuje objektywnie. Przechodząc poszczególne ustępy sprawozdania komisyi, zarzucił mowca pomiędzy innemi, że odsuwa się od szkół **ludność uboższą** i nie chce się dać jej oświaty, czego dowodzi ustęp sprawozdania, zalecający **surowszą klasyfikacyę**, zwłaszcza przy przechodzeniu z czwartej do piątej klasy, że zwala się na ludzi ubogich rozmaite koszta, jak n. p. koszta mundurków. Protestował przeciw przesadnym twierdzeniom o przepełnieniu szkół średnich, gdyż mowca nie zna wypadku, aby do niego zgłosił się jaki abituryent, nie wiedząc, co z sobą zrobić.

Poseł hr Wojciech D z i e d u s z y c k i w krótkiej (*no, no!*) przemowie wskazał na to, że tylko samo społeczeństwo zaradzić może złemu na polu wychowania młodzieży.

Pomiędzy innemi wspomniał mowca, że n. k. komisya szkolna wnosi, aby młodzieży zabronić chodzenia na niestosowne sztuki do teatru. Wieleż to tych „stosownych“ sztuk się wystawia? pytał mowca i, czy „niestosowne dla młodzieży są „stosowne“ dla społeczeństwa?

Hr. T a r n o w s k i jako referent bronił sprawozdania komisyi, które bynajmniej nie jest stronnicze. W dłuższym ustępie zbijał mowca zarzuty pos. Stapińskiego. Należy tylko prawdy uczyć i prawdy przestrzegać.

Ostrzeżenie!

Niżej podpisany ostrzega wszystkich kolegów, aby u p. **Dawida Kornguta**, właściciela sklepu w Myślenicach nie przyjmowali posad pod żadnym warunkiem gdyż p. Korngut nie dotrzymuje warunków umowy i nie daje odpowiedniego utrzymania swojemu personalowi, nie wypłaca zapłaty, obchodzi się brutalnie, a nadto zmusza swoich pracowników do pracy pogodzinnej.

N. Teicher

Drobne ogłoszenia

Szwaczka potrzebna zaraz do pracowni tapicersko-dekoracyjnej Stefana Iglickiego, Kraków, ul. Sławkowska L. 10. 322

Magiel kołowa do sprzedania. Ulica Smoleńsk L. 21. 391

Lekcyj gry na fortepianie udzielam młodszym i starszym po 80 ct. za godzinę. Nauczycielka: Karmelicka 7, parter, oficyny.

Prasowaczki bardzo zdolne znajdą zajęcie na wyjazd. Bliższa wiadomość ulica Szpitalna L. 8, II. piętro. Federowicz. 390

Sklep wiktualny, dobrze się rentujący, jest do odstąpienia. Blich 24. 384

Kolporterów zdolnych poszukuje księgarnia Stefana Kavki, Kraków, Dworzec. Znajomość języka niemieckiego wymagana, kaucya 100 kor. 382

Konces. Hala towarowa.

Okrycia damskie

pokrycia na futra, bez gotowe i na zamówienie — poleca

LEOPOLD FADEN

Kraków, ul. Floryańska 26. I-sze piętro. 368

Ziemniaki

smaczne, zdrowe, przebierane, które dobrze zimować będą można zamawiać 374

w handlu kolonialnym

Marcelli Dutkiewicz

Kraków, Rynek Linia A-B

dawniej dział kolonialny J. F. Fischer.



Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków przedmiotów złotych i srebrnych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRÜX Nr. 1295 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker remont. Roskopf patent w skórkow. futerale w raz z łańcuszkiem, zł. 2. Nikl. budzik zł. 1·45, 2 szt. zł. 4. — Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 399

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek 8

polecają 293

Pracownię szat liturgicznych,

Materye kościelne,

Galony jedwabne, szychowe i złote,

Hafty i koronki kościelne.

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42

381 (obok Bramy Floryańskiej.)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej.

Świeży miód

deserowy, kuracyjny, najlepszy 5 klg. kor 6·60 franko. — Miód także w plastrach. Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany. 230

PRZYBORY do krawieczyzny, szycia i haftu

PASKI, woalki, rękawiczki, krawaty, kołnierze

POŃCZOCHY damskie, dziecinne, oraz skarpetki

PRZYBORY toaletowe, wyroby skórkowe

fabryczny skład PARASOLI poleca najtaniej

ANASTAZY FRONCZ KRAKÓW, FLORYAŃSKA 17.

R. DITMAR

Kraków, Rynek l. 13

327 poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

Palniki ze siatką do spirytusu same się rozświecające.

Piece naftowe bez rur i komina.

Kuchnie naftowe i spirytusowe.

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej, od 5 Ltr zwyż z odstawą do domów. CENY TANIE.

ZAKŁAD ŚW. JÓZEFA

DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 66.

poleca na sezon jesienny:

Szczepy, krzewy i dziczki owocowe, wielki wybór roślin doniczkowych: cebulek kwiatowych, hiacentów, tulipanów, krokusów, etc.; kłęczy konwalii do pędzenia i sadzenia w gruncie.

Cennik jesienny na żądanie przesyła się opłatnie. 326

Znakomite, a jedyne w kraju wyrabiane środki.

„Mleko liliowe" (Eau de Lys odświeża znakomicie cerę. Nie pudruje! Do użycia w każdej chwili.

„Kalodermin" beztłuszczony środek do wygładzenia skóry rąk i twarzy.

„Lavocrin" woda do mycia głowy | „Esencya łopianowa" — zapobiegające wypadaniu a powodujące szybki porost włosów.

„Otrąbki migdałowe" z zapachem fiołków do wydelikacenia rąk i twarzy.

„Płyn ułatwiający kręcenie włosów" niezastąpiony dla pań.

„Odontin" pasta i woda do ust, najlepsze z istniejących i wszelkie środki do pielęgnowania twarzy, włosów i t. p. poleca 246

Pierwsza Droguerya i Perfumerya pod „Lwem"

Główny skład słynnego mydła glycerynowo-benzoesowego pod firmą

„J. WIŚNIEWSKI", Kraków, Stradom 7.

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(też przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne KATAKOMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

MATURZYSTA

poszukuje biurowego zajęcia. Zgłoszenia: Rawicz, poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 385

Tylko krótki czas.



Za tę cenę jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały 367

DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd kwiaty** itp. wysłać po **zlr. 2·50** tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 centów za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146. (Morawy)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są dowodem przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Powiadasz, że codziennie rozmawiasz z Iksem, a nie wiesz, jak on wygląda. To niepodobna!

— Ależ ja z nim rozmawiam — przez telefon...

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krak.